

Rzym, dnia 8 lutego 1960.

Synod Rzymski

Zakończony w ubiegłym tygodniu Synod Rzymski - pierwszy synod diecezjalny W. Miasta - jest tematem wielu ogłoszonych i nieogłoszonych dyskusyj. Dyskusje te były jednym z zamierzonych skutków synodu, którego celem m.i. była próba ustalenia tematów, którymi będzie musiał się zajmować Sobór Powszechny. Aby wypowiedzi o synodzie diecezjalnym rzymskim mogły być przydatne, jest rzeczą konieczną, by były one na poziomie przeciętnej przynajmniej wiedzy kanonistycznej. Jeden z często popełnianych błędów wynika z nieznamomości instytucji prawnej, jaką jest synod diecezjalny. Wielu nieuświadomionych o istocie synodu diecezjalnego nie sięga po wiadomości o nim do prawa kanonicznego, lecz posługując się błędną analogią uważa synod za coś w rodzaju parlamentu czy sejmiku księży danej diecezji. Jest to błąd: synod jest zebraniem, lecz różni się od sejmików i parlamentów tym właśnie, że większość zebranych nie decyduje na nim o niczym, a jedynym decydującym czynnikiem jest biskup. Zebranie to ma za tym - jeżeli już choemy szukać analogii - charakter odprawy, na której zebrani wysłuchują wskazówek przełożonego, mogą wysunąć pytania i wnioski, i w końcu otrzymują nakazy /zwane "Statutami"/, których jedynym odpowiedzialnym autorem jest biskup. W danym wypadku - księży diecezji rzymskiej otrzymają statuty, których ustawodawcą jest Papież, w swoim charakterze Biskupa Rzymu.

Statuty te nie są jeszcze oficjalnie ogłoszone choć zasadnicza ich treść jest znana z odczytanego klerowi na zebraniach synodu projektu, który ulegnie jeszcze pewnym zmianom przed ostatecznym zatwierdzeniem przez Papieża. W tym, co zostało odczytane, podkreślić można zakaz dla wszystkich wiernych należania do stowarzyszeń "czerpiących natchnienie z marksizmu" i w innym miejscu "do związków, które mają na celu zwalczanie religii chrześcijańskiej".

Nie wydaje się, by w statutach synodalnych rzymskich, które swą władzą wyda Papież Jan XXIII w najbliższych miesiącach, znalazły się jakieś dyspozycje, które by były czymś istotnie nowym w stosunku do obecnego ustawodawstwa kościelnego.

Drugie démenti "Osservatore Romano"

W naszym numerze z dnia 30 stycznia donosiliśmy o démenti "Osservatore Romano" dotyczącym wiadomości tygodnika "Newsweek" o rzekomym sprobowaniu przez Papieża podróży Prezydenta Gronchi do Moskwy.

Pod tytułem "Fantasie" dziennik watykański określa jako fantastyczną wiadomość prasy komunistycznej, że Chruszczow miałby "poprzez pośredników wielkiej miary zaproponować Papieżowi wymianę reprezentantów osobistych przy Kremlu i Watykanie".

Charakterystyczny jest jednak sposób zaprzeczenia: "Informacje te, o ile odnoszą się do rzekomych propozycji czynników komunistycznych, są tak dalece nieprawdopodobne, że nie ma nawet potrzeby im zaprzeczać".

Démenti to zostawiłoby a contrario poważny margines możliwości, gdyby nie ustęp następny, w którym "Osservatore Romano" wraca w całości do tylokrotnie powtarzanego stanowiska Watykanu: - w krajach rządzonych przez komunizm trwa prześladowanie religii i Kościoła. Nie tylko to: po ostatnich uchwałach Centralnego Komitetu sowieckiej partii komunistycznej propaganda bezbożnicza wzmożła się gwałtownie.

Dziennik watykański powtarza więc to, co zaważe Watykan dotychczas mówił: najpierw zmiana stanowiska wobec religii i Kościoła, po tym ewent. modus vivendi.

Czy na to Sowiety mogą sobie pozwolić?

Annuario Pontificio na rok 1960

Tegoroczny "Annuario Pontificio" liczy 126 stron więcej /razem 2046/ od zeszłorocznego: przypisać to należy zwiększonej ilości Kardynałów i Biskupów, oraz dodaniu nowego rozdziału dotyczącego Papieskiej Komisji Przygotowawczej dla Synodu Powszechnego.

Na końcu tomu umieszczono notatki historyczne objaśniające poszczególne rozdziały; notatki te są zredagowane w językach: włoskim, angielskim, hiszpańskim, niemieckim, portugalskim i francuskim.

Jeżeli chodzi o Polskę, to "Annuario Pontificio" na 1960 nie zawiera zmian w stosunku do zeszłorocznego. Dotyczy to zarówno ziem zebranych na Wschodzie, jak i ziem odzyskanych na Zachodzie. Znotowano oczywiście zmiany o charakterze personalnym: najbardziej uderzającą jest, że ks. Kardynał Wyszyński posiada jako Prymas i Arcybiskup Gnieźnieński 7 sufraganów /zamiast 3 jak w roku 1959/. Są to ks.ks. Biskupi: Andrzej Wronka, Biskup tyt. Vatarby, Józef Drzazga, Biskup tyt. Sinlano, Jerzy Stroba, Biskup tyt. Arado, Wacław Wycisk, Biskup tyt. Cesarea di Numidia, Jan Czerniak, Biskup tyt. Eudocji, Henryk Grzondziel, Biskup tyt. Atribi i Wincenty Urban, Biskup tyt. Abitine.

Wszyscy oni pełnią, jak wiadomo, funkcje sufraganów na Ziemiach Odzyskanych.

Ambasada R.P. przy Stolicy Ap. jest zapisana jak w roku zeszłym.

Kongres włoskiej partii komunistycznej

Kongres ten właśnie zakończył się w Rzymie. Był jednym śpiewem łabędzim skierowanym w stronę katolików. Tym razem jednak wyciągnięta ku katolikom włoskim dłoń Togliattiego była podtrzymana przez delegata Sowieckiej partii komunistycznej Susłowa.

Przyczyny są znane: izolacja polityczna ciąży coraz bardziej partii komunistycznej włoskiej. Chce tę izolację przełamać, tworząc front ludowy jako pierwszy krok ku objęciu władzy. Doły, zmęczone wieczną opozycją, wywierają na kierownictwo partii nacisk w tym kierunku. Kierownictwo to uważa, że moment jest pomyślny: w jego zamiarach leży wykorzystanie t.zw. odprężenia międzynarodowego w kierunku uzyskania odprężenia wewnętrznego. Dążenie to schodzi się w sposób niebezpieczny z dążeniem lewicy partii chrześcijańsko-demokratycznej do t.zw. "apertura a sinistra", mającej polegać przede wszystkim na wciągnięciu do rządów socjalistów Nenniiego, uzależnionych wewnętrznie od komunistów; takiej kombinacji komunistów przyobiecują już dzisiaj "bezinteresowne" poparcie. Lewica chrześcijańskiej demokracji z Fanfanim na czele jest tym niecierpliwsza, że rząd Segniego, oparty na współpracy z prawicą, nader skutecznie realizuje program społeczny chrześcijańskiej demokracji. To też kongres partii komunistycznej włoskiej poszedł bardzo daleko w awansach wobec katolików i burżuazji. Nie mógł jednak nie postawić żądania rewizji konkordatu, która ma zapobiec "rozpościeraniu się klerykałizmu" w życiu narodu włoskiego.

"Osservatore della Domenica" z dnia 7 b.m. poświęcił temu kongresowi artykuł wstępny. F.A. komentuje w nim przechwałki Susłowa, który mówił o setkach milionów ludzi, pozyskanych dla "nowej wiary". Oczywiście Susłow mówi o sprawach aż nadto znanych: druga wojna światowa narzuciła komunizm siłą i przemocą narodom, któreby go nigdy dobrowolnie nie

przyjęły i któreby się od niego uwolniły, gdyby mogły, jak świadczą wypadki Węgier i Polski".

"Osiemnaście lat na szubienicy!"

Euforia kongresu komunistów włoskich została brutalnie zsmącona przez list lidera socjal-demokracji włoskiej Saragata do Togliattiego: w liście tym Saragat obwieścił hańbę powieszenia 150 małoletnich przez reżym Kadara na Węgrzech.

Kongres wyjął zażenowane zaprzeczenie ustami jednego z delegatów węgierskich. Ale przekłucie napęczniałego balonu propagandy było skuteczne i dotkliwe.

Programowy tygodnik ohrześcijskiej demokracji, założony jeszcze przez Alcide de Gasperi "Discussions", pisze na ten temat pod tytułem jak wyżej:

"Reżym Kadara popełnił zbrodnię, której okrucieństwo i brutalność przechodzi wszelkie granice. Władze komunistyczne węgierskie odczekały, by małoletni aresztowani kiedyś na barykadach Budapesztu, osiągnęli w więzieniu lat 18: po czym posłali ich na szubienicę.... Teraz reżym Kadara będzie mógł powiedzieć, że nie ma małoletnich w więzieniu!"

I pomyśleć, że gdy niedawno Kardynał Ottaviani napiętnował morderców, wielu "demokratów" wybrało ten właśnie moment, by zaprotestować nie przeciw mordercom, lecz przeciw niedozwolonemu mieszanu się Kardynała w sprawę państwa włoskiego!"

Podróż Prezydenta Gronchi do Moskwy

W tych warunkach głosy prasy włoskiej na temat tej podróży - z wyjątkiem oczywiście prasy lewicowej - są raczej powściągliwe. Są zresztą tylko echem słów Prezydenta Gronchi, wypowiedzianych na lotnisku w Rzymie w chwili odlotu: "nasze oczekiwania związane z tą podróżą są ostrożne i rozstronne".

Rzymski "Tempo" pisze w swojej "La situazione" z dnia 7 b.m.:

"Specjalny wydział mają także słowa Ministra Pelle, wypowiedziane kilka dni temu w Londynie: 'każda wymiana poglądów, każdy kontakt, który może przekształcić odprężenie z elementu psychologicznego w konkretną rzeczywistość, zasługuje na poparcie. Ale rozumie się raz na zawsze, że linia polityczna Włoch opiera się na trzech kolumnach: solidarności atlantyckiej, obronie wolności i wierności dla wartości duchowych demokracji'.

Czy Rosja dzisiejsza i jej rząd mogą zdobyć się na zrozumienie i uszanowanie tych zasad? Czy zdolny jest do tego świat komunistyczny? Poza straszącymi rewelacjami ostatnich dni o doraźnych egzekucjach, które podobno trwają w Budapeszcie, głównym wrażeniem jest wyczucie, że od 27 listopada 1959 t.j. daty noty o statusie Berlina, Rosja nie szuka odprężenia, lecz dąży do uzyskania kapitulacji Zachodu, podzielonego i młotanego różnymi aspiracjami. Wszystkie punkty noty sowieckiej z 27 listopada 1959 zostały potwierdzone przez 8 narodów paktu warszawskiego podczas zebrania z przed kilku dni w sali św.Katarzyny na Kremlu.

Gdy pisarz amerykański W.Lippmann rok temu odwiedził Chruszczowa i miał z nim długą rozmowę, odniósł wrażenie, że Rosja naprawdę chce pokoju na zeszłym status quo i że nawet byłaby gotowa wypuścić z rąk kraje Europy wschodniej. Obecnie jest jasne, że W.Lippmann, zewzięty przeciwnik polityki Foster Dullesa, błędził lub starał się wprowadzić w błąd innych".

Ale tenże sam "Tempo" jest bardzo wrażliwy na te akcenty przemówień liderów sowieckich, w których podnoszono znaczenie Włoch jako państwa europejskiego pierwszego rzędu. W okienku z dnia 8 b.m. dzien-

nik rzymski pisze: